

# LWWL, Nie b

Znam typka co robi dla s&#322;awy  
s&#322;ucha tych p&#322;yt, chc&#281; by&#263; jednym z nich  
jak kuk&#322;a cudzym stylem niech si&#281; wypcha  
nim do niej przywyknie zniknie w mig  
jak to dobrze, &#380;e s&#261; tacy jak my  
prawdziwe ch&#322;opaki co wiedz&#261; co to jest prawdziwy rytm  
pr&#322;obujesz krzykn&#261;&#263; to niemy krzyk  
i nie b&#322;aj si&#281; ulic, one nie robi&#261; ci nic  
teraz &#347;pij, błąd &#347;wit ju&#380; nadszed&#322;  
zawijam ten ch&#322;am, robi&#281; z niego pasztet  
jestem, by&#322;em tu i b&#281;d&#281; zawsze  
nie mog&#281; patrze&#263; jak kto&#347; mota w rap-grze  
(Kajman)

Nie b&#322;aj si&#281;  
Nie b&#322;aj si&#281; tych ulic w naszych tekstach  
jest gruba kreska, wyczulisz si&#281; sam gdy spotka ci&#281; bestia  
jak Fu i jego agresja

robimy szum na alejach, placach i projektach

Nie b&#322;aj si&#281;

Fanatycy armii HH nie robi&#261; ci krzywdy

p&#322;aki szmata nie wystaje ci z pizdy

fonografia da&#322;a nam mo&#380;liwo&#347;&#263; rysy

na tych czachach co chc&#261; chwali&#263; policyjne popisy

Nie b&#322;aj si&#281;

LWWL idzie &#347;cie&#380;k&#261; walki, mamy sw&#322; cel

to jest jakby zi&#347;ci&#322; si&#281; nasz wsp&#322;lny sen

to fakty daj&#261; tu si&#322;&#281;, kt&#322;ra p&#322;y nie z rap-gry

wiem, ulice to my, nie b&#322;aj si&#281; prawdy

[x2]

Od siebie co&#347; da&#263;, zebra&#263; to wszystko w ca&#322;o&#322;

pisa&#263;, co by&#322;o trwa, to nam pozosta&#322;o

LWWL jak pancerne dzia&#322;o

ma sw&#322; cel, uderza w niego &#347;mia&#322;o

Morda rapery, rabusie, marne kariery

mamy rap szczery jak karaty z&#322;otej bi&#380;uterii

miasto Kielce lepiej widoczne

jeszcze poznasz skurwysyn&#322; w na ulicach wzbudzaj&#261;cych dreszcze

poczekaj dzieciak, nie b&#322;aj si&#281; ulic

schizofrenia u&#347;pionych ludzi co nie chc&#261; si&#281; obudzi&#263;

ulica nie widzi, nie s&#322;yszy, nie czuje krwi

to nie film, ludzie prawdziwi, realny syf

proste, &#380;e prosto dosta&#263; kos&#281; pod &#380;ebro ostro

ulica s&#322;ucha o tym rapu na dzielnicach non-stop

nie b&#322;aj si&#281; ulic, chodnik&#322; w i ha&#322;as&#322; w z

kreuj&#261; rzeczywisto&#347;&#263; ludzie, to ich si&#281; boisz

(Peja)

Jeste&#347; w porz&#261;d&#281;&#347;&#281;&#347;&#281;

LWWL, Peja, kolejna cz&#281;&#347;&#263;

o tym, &#380;e strach na ulicach nie potrzebny

je&#347;li nie gadasz bredni, fa&#322;szywych przepowiedni

i zapewnij kto przyjdzie, &#380;e szacunek tu si&#281; liczy

na ulicy rap &#263;wiczysz, od zawsze przeciwnicy

zbierzesz ich wszystkich je&#347;li ludzie masz za sob&#261;

dobrego &#380;yca smak, wszystko to zdob&#261;d&#378;

w porz&#261;d&#281;, by&#263; sob&#261;, to dla mnie oczywiste

da&#263; z siebie iskr&#281;, ten &#380;art, przewijki czyste

na brudnych bitach ja z ulic&#261; jestem kwita

tu ka&#380;dy pener wita, jestem w rapie bandyta

wr&#322; numer jeden publiczny i to wszystko

nie b&#322;aj si&#281; ulic, b&#261;d&#378; dobrym terroryst&#261;

to kolejny wyskok przez czyha towarzystwo

mierz&#281; wysoko, hardcore rap a nie disco

Mamy inny tok my&#347;lenia, inny k&#261;t widzenia

inny front, tr&#261;d, do widzenia

z reszt&#261; bez znaczenia, bo pozna&#322;em smak biedy  
ulic&#281;, brak ojca, ojcem byli koledzy  
z&#380;yty z tym wszystkim dzieciak mia&#322; swoje potrzeby  
a ZIP Sk&#322;ad nawija&#322; o tym wtedy  
nie dobre ulice, widz&#281; syf, br&#oacute;d na nich  
lecz nie oddam ich w &#380;yciu naprawd&#281; za nic  
[x2]

Od siebie co&#347; da&#263;, zebra&#263; to wszystko w ca&#322;o&#322;  
pisa&#263;, co by&#322;o trwa, to nam pozosta&#322;o  
LWWL jak pancerne dzia&#322;o  
ma sw&#oacute;j cel, uderza w niego &#347;mia&#322;o  
Strach, przepe&#322;nione oczy tym  
to jest strach, ulica b&#281;dzie szanowa&#263; ci&#281;  
gdy masz charakter, inni kiedy bezlitosn&#261; twarz  
nie b&#oacute;j si&#281; ulic, spraw bym nie wiedzia&#322;, &#380;e to  
Strach, przepe&#322;nione oczy tym  
to jest strach, ulica b&#281;dzie szanowa&#263; ci&#281;  
gdy masz charakter, inni kiedy bezlitosn&#261; twarz  
nie b&#oacute;j si&#281; ulic, spraw